

## "Humanae vitae" - droga do rozwoju wspaniałej miłości

Pomimo chwil i pięknych, i trudnych, jakie przeżywamy na co dzień, nasza miłość nie uległa zszarzeniu, nijakości, zużyciu. To niezwykle Źródło czyni naszą miłość zawsze młodą i twórczą. Nigdy nie powiedziałabym, że miłość oparta na prawach natury (których przecież Bóg jest stwórcą) i zasadach moralnych, o których mówi Kościół, jest trudna czy wręcz niemożliwa.

Są pewne sprawy, które człowiek chciałby zachować tylko dla siebie, bo wydaje się, że głośno wypowiedziane ulegną jakiemuś niezrozumieniu, zbanalizowaniu. Tak jest z całą niezwykle bogatą dziedziną wspólnego życia małżonków. Nie lubię zbyt wiele mówić o sobie czy o moim małżeństwie, ale usłyszałam o niedawnej fali krytyki związanej z wypowiedzią Ojca Świętego na temat encykliki "Humanae vitae". Padały głosy, że zasady moralne dotyczące przekazywania życia są niemożliwe do zrealizowania, a przynajmniej niezwykle trudne, że są narzucane przez Kościół.

Te wypowiedzi zmobilizowały mnie do zabrania głosu na ten temat. Nie jestem ani naukowcem, ani teologiem, ani lekarzem. Jestem żoną i matką czworga dzieci. Chcę zaświadczyć na podstawie mojego dwudziestoletniego "stażu" małżeńskiego, że zasady, o których mówił Papież, są zawarte jakby wewnątrz prawdziwej miłości małżeńskiej. Kościół ich nie wymyślił, tylko pomaga nam je odczytać. Jeśli ktoś ich nie respektuje, to po prostu nie kocha, tylko egoistycznie wykorzystuje drugą osobę i nie szanuje samego siebie.

Mówimy, że podczas zawierania sakramentu małżeństwa małżonkowie sami go sobie udzielają, a Bóg błogosławi ich związek, i to jest prawda, ale w głębi serca jestem również przekonana o tym, że mój mąż jest darem od Boga dla mnie, wielką Bożą miłością, która pewnego pięknego, majowego dnia w cieniu krzyża przy ulicy Gwiazdzistej na Żoliborzu niespodziewanie stanęła na mojej drodze i zupełnie zmieniła moje "plany", moje dotychczasowe życie. Od tego dnia minęło już ponad dwadzieścia lat i wciąż zdumiewa mnie ten niezwykle dar i to nieustannie przez niego pulsujące źródło miłości i życia. Pomimo chwil i pięknych, i trudnych, jakie przeżywamy na co dzień, nasza miłość nie uległa zszarzeniu, nijakości, zużyciu. To niezwykle Źródło czyni naszą miłość zawsze młodą i twórczą. Nigdy nie powiedziałabym, że miłość oparta na prawach natury (których przecież Bóg jest stwórcą) i zasadach moralnych, o których mówi Kościół, jest trudna czy wręcz niemożliwa. Miłość jest twórcza i poszukująca, zdolna do największych ofiar dla ukochanego męża czy dzieci, kieruje się prawdziwym dobrem drugiej osoby, nie zlicza wyrzeczeń i trudów. Zasady te pomagają nie zabłądzić, są drogowskazem i konieczne jest ich przekazywanie, ponieważ we współczesnym świecie często głos prawdy jest

zagłuszany, człowiek zmanipulowany przez media tak naprawdę nigdy może się nie dowiedzieć, co to znaczy kochać i być kochanym. Można tego nigdy nie doświadczyć! Trzeba kiedyś od kogoś mądrego usłyszeć prawdę o godności życia małżeńskiego, żeby relacje między kobietą i mężczyzną nie stały się straszliwą groteską. Współczesny świat nie wierzy już, że głęboka miłość jest możliwa. Rezygnuje z niej i łąpczywie chwyta jej namiastkę - przyjemność, i dziwi się, że tak szybko mija...

Miałam

wielkie szczęście w życiu, ponieważ w czasie studiów zetknęłam się z osobami, które potrafiły pięknie mówić o prawdziwej miłości i rzetelnie, fachowo nauczyć nas, młodych, metod naturalnego planowania rodziny. Byli to dr Włodzimierz Fijałkowski i dr Jolanta Massalska. Dzisiaj nauka posunęła się naprzód. Metody naturalnego rozpoznawania płodności są świetnie opracowane, jest ich kilka, więc można wybrać tę dla kogoś najodpowiedniejszą, trzeba tylko chcieć z nich korzystać, zdecydować się na miłość prawdziwą, która wymaga od siebie. To nieprawda, że stosując je, małżonkowie mają mało czasu na intymną bliskość, nie tylko o to chodzi. Okresy wstrzemięźliwości pogłębiają więź między małżonkami. Element tęsknoty i pewnego niespełnienia wypróbowuje miłość i pogłębia ją. Jasno ukazuje i uczy, że miłość ma przede wszystkim charakter duchowy, który wyraża się w małżeństwie również przez zjednoczenie fizyczne. Miłość nie jest czymś statycznym. Wymaga pogłębiania, poszukiwania wciąż głębszej jedności na poziomie duchowym, która prowadzi nas do zakochania się w Źródle. "Szukałam umiłowanego mej duszy, szukałam go, lecz nie znalazłam. Wstanę, po mieście chodzić będę, wśród ulic i placów, szukać będę ukochanego mej duszy" (Pnp 3, 1-2).

"Humanae vitae"

mówi o cechach miłości małżeńskiej, która jest: ludzka - duchowa i zarazem zmysłowa, ciało i dusza stanowią jedność, pełna - bez podziałów i rozliczeń, wierna i wyłączna oraz płodna. To są nie tylko cechy, ale po prostu warunki prawdziwej miłości! Ona może się rozwijać, jeśli oparta jest na głębokim zaufaniu, poczuciu bezpieczeństwa, całkowitości daru. "Mój miły jest mój, a ja jestem jego" (Pnp 2, 16). Wtedy pragnie obdarzać, rozszerzać się (to wskazuje na jej Dawcę), jest płodna. Nie wyobrażam sobie, żeby mój mąż kochał mnie, odrzucając moją płodność, np. przez stosowanie antykoncepcji. Wiem, że to byłoby zafałszowanie naszych relacji. Czułabym się przedmiotem. Nasze dzieci są dla nas błogosławieństwem, cudownym darem. Gdy się poczęły, byliśmy szczęśliwi, że możemy uczestniczyć w niezwykłym dziele stworzenia człowieka z miłości. Nie przyszłoby nam wtedy do głowy, że jest to dla nas niewygodne, kłopotliwe czy niepotrzebne. Nie ustalaliśmy na początku naszej wspólnej drogi przewidywanej liczby dzieci - każde z osobna było oczekiwane i muszę powiedzieć, że dzięki świadomości funkcjonowania mojego organizmu wiedzieliśmy, którego dnia zaistniało na tym świecie. Uważam, że cudownie jest wiedzieć, kiedy zaczyna się życie dziecka i móc towarzyszyć mu świadomie modlitwą i miłością od początku. Myślę, że cały sens małżeńskiej drogi polega na ciągłym otwieraniu się na wolę Bożą, używając do tego celu rozumu, wolnej woli, całej swojej wrażliwości i zdolności, którymi nas Pan obdarzył.

Wiem i widzę to  
teraz wyraźnie, że Chrystus był w każdej chwili naszej wspólnej  
drogi. Nigdy nas nie opuścił, zawsze był prawdziwym źródłem  
naszego wspólnego życia. To On dawno temu postawił na mojej  
i mojego męża drodze, jeszcze zanim spotkał nas ze sobą, ludzi,  
którzy potrafili przekazać nam najważniejsze zasady  
dotyczące miłości i życia. Ludzi, którym jesteśmy  
wdzięczni i nigdy ich nie zapomnimy. A zasady te zawiera napisana w  
1968 roku i do dziś niezwykle aktualna encyklika Papieża Pawła VI.

Elżbieta Marek

Źródło: "Nasz Dziennik" (dodatek "W rodzinie", 25.06.2008).